

1. lipca 1914.
7. Tamuz 5674.

LWÓW

Rok VIII.
Nr. VIII.—IX.

HASZACHAR



Treść Nru 8.—9.:

Teodor Herzl - - - - -
W rocznicę śmierci Teodora Herzla - - - - -
Łza mego ojca - - - - -
Przybyłeś w złotej tęczy słów - - - - -
Szczęście - - - - -
Babilońska wieża - - - - -
Ballada - - - - -
Przypowieści Ojców. - - - - -
Lejce - - - - -
List Redakcyi „Haszacharu“ - - - - -
O Julku, małym przewoźniku - - - - -
Zagadka - - - - -
Rozwiązanie zagadki z nru VI. - - - - -
Odpowiedzi Redakcyi - - - - -
Od Administracyi - - - - -
Dodatek (w języku hebrejskim.)

Dwutygodnik dla dlatwy i młodzieży
wychodzi we Lwowie 1-go i 15-go każdego

Adres Redakcyi i Administracyi: „Haszachar“ Lwów, Podleś
— Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 5
Prenumerata wynosi: rocznie 4 K., półrocznie 2 K., kwartalnie K. 1.20 Egzempl. poj. 20
Pojedyncze numery do nabycia w biurze „Bezalel“ Lwów, pasaż Hausmana



TEODOR HERZL.

Dziesięć lat mija obecnie od śmierci Teodora Herzla. Przedwczesna śmierć zabrała go narodowi żydowskiemu, któremu służył całą swą duszą i sercem do ostatniej chwili życia. Gdy spuszczano w ziemię trumnę ze zwłokami Teodora Herzla, zapłakały gorzko niezliczone masy narodu żydowskiego, ponieważ czuły, że tracą w nim Męża, którego nikt zastąpić nie potrafi.

Herzl był jednostką niepospolitą. Był literatem o wielkich zdolnościach: pisał przepiękne fejetony, komedye i opowiadania. Był znakomitym mowcą: spokojnie, wymownie, przystępnie, zawsze z miarą i w formie pełnej elegancji wypowiadał swe głębokie, filozoficzne myśli. Obdarzony niezwykłą fantazją, budował skończenie piękne obrazy naszej przyszłości a w swych dziełach „Judenstaat“ i „Altneuland“ pokazał nam przy

wolne państwo żydowskie w czystym ideału, który wskazywał na cel dla całego narodu żydowskiego. Był jednym z tych wszystkich, którzy wierzyli w odbudowanie własnej Ojczyzny. Był jedną, silną organizacją, której przewodniczącymi byli Żydówca i ich środkami, którzy zwołał ich po raz pierwszy w roku 1897. Przez pierwsze obrady, dał im jasny cel, którego dążeniem jest zagospodarować się po świecie narodu żydowskiego. Był pierwszym, który aż do chwili śmierci brał udział w tej wielkiej pracy.

Był bowiem nietylko pierwszorzędnym organizatorem, ale też mężem czynu, który był przeznaczeniem tam, gdzie do tego konieczność skłaniała, a odważny i nieustraszony znowu wszędzie tam gdzie widział, że odwagą dużo zyskać można. Posiadał zalety ducha i serca niepośledniej miary.

Gotów sam do niesienia wszelkich ofiar dla idei posiadał wyrozumiałość i cierpliwość dla drugich. Był dumny, wytworny, pełen godności, a przytem skromny i braterski wobec najprostszych i najniższych. Pięknością swoją ujmował, czarował i porywał wszystkich, którzy go jeden raz tylko widzieli; a zewnętrzna piękność odpowiadała piękności jego duszy: była dumna, delikatna i wrażliwa. Odczuł on silniej od innych ból, nędzę i ucisk narodu i chciał go koniecznie powieść drogą ku wyzwoleniu i swobodzie na własnej Ziemi.

Niedłgie jednak lata mógł prowadzić naród ku idealnemu celowi. Wielka i uciążliwa praca zniszczyła szybko delikatne jego serce, które bić przestało dnia 3. lipca 1904. W 44. roku życia zmarł Teodor Herzl w Edlach pod Wiedniem, zostawiając narodowi żydowskiemu w spuściźnie wzniosłą ideę odbudowania Ojczyzny. Ostawił nam Herzl pośród drogi, która wieść ma ku własnej, wolnej Ojczyźnie. Droga ta jest mozolną, długą, uciążliwą, pełną przeszkód, lecz nieustraszony i pełen wiary naród żydowski kroczy po niej ciągle wprzód i zbliża się ku świetlanemu celowi niosąc w sercu obok wielkiej miłości dla Ojczyzny, gorącą miłość i wdzięczne wspomnienie dla Męża, który narodowi żydowskiemu wskazał tę drogę.

Z .L.

W rocznicę śmierci Herzla.

*W pętach niewoli ujrzał lud
Nękany wzajemną waśnią...
On nam daleki wskazał wschód:
— Jeśli chcecie, nie jest to baśnią! —*

*Zaśpiewał pieśń — cudowną pieśń,
Zaśpiewał słodko, rzewnie...
Ją w jaw zamienić? — Trzeba chcieć,
By pieśń czemś więcej była przeć,
Niż baśń o śpiącej królewnie! —*

— y.

Łza mego ojca.

Wspomnienie z lat dziecińczych w dziesiątą rocznicę śmierci Teodora Herzla.

(Lipiec 1904—1914).

Wróciwszy, jak zwykle w południe, ze szkoły, wszłam moim zwyczajem wesoło, a nawet trochę hałaśliwie do pokoju jadalnego, by złożyć książki na moim pulpicie.

Nagle wzrok mój padł na kanapę i spostrzegłam ojca, leżącego nieruchomo z oczyma przesłoniętymi ręką.

Obecność mego ojca w domu o tak wczesnej porze, przeraziła mnie bardzo. Pewnie chory i to poważnie — bo zresztą nie ma on nigdy nawet czasu, by zjeść spokojnie obiad. Sklep nasz duży wymaga tyle pracy, a nasz chory ojciec nie chce swym dzieciom niczego odmówić.

Zbliżyłam się na palcach do niego, aby się zapytać, co mu dolega.

W tej chwili ujrzałam z najwyższym zdziwieniem dużą, ciężką łzę wymykającą się z pod powiek, którym ojciec oczy przysłonił.

Płacz! Mój ojciec? Więc nie jest chory, ale spotkało nas jakieś wielkie nieszczęście... inaczej dlaczegożby płakał? Może babcia chora — albo — chroń nas Boże — ktoś umarł? Nie mogłam dłużej ustać cicho na miejscu, zrobiłam parę kroków bliżej ku ojcu, a w tej chwili on zauważył moją obecność w pokoju.

Przypadłam do jego rąk i całując je pytałam trwożnie: Ojczulku mój! Co to znaczy? Ty płaczesz?

Ojciec podniósł się i usiadł w milezeniu. Za chwilę wziął mnie za rękę i rzekł bardzo poważnie:

— Jesteś mojem najstarszem dzieckiem córko, więc sądzę, że powinnaś dowiedzieć się o ciężkiej stracie, jaką ponieśliśmy.

Zbladłam, usłyszawszy te słowa i zapytałam cichutko: „Kto, ojciec, zmarł z naszej rodziny?”

Ojciec spojrzał na mnie i pogłaskawszy mnie po twarzy, rzekł znowu: „Ów zmarły, którego śmierć tak boleśnie nas dotknęła, nie był członkiem naszej rodziny, ani też krewnym naszych znajomych”.

Odechnęłam, ochłonawszy ze strachu i zapytałam zdziwiona ojca, dlaczego tak się smuci, jeżeli zmarły nie należał do naszych bliskich. Wtedy ojciec mój posadził mnie obok siebie, jak gdyby miał mi dużo ważnych rzeczy powiedzieć.

— Zawsze starałem się, moje dziecko — powiedział — abyście przez wychowanie i pouczenie moje i mamy zrozumiwały, że tylko ten człowiek może być pożytecznym członkiem narodu i społeczeństwa, który nie tylko swych krewnych i najbliższych kocha, ale dla wszystkich bliźnich ma czułe serce i otwartą rękę. Taki człowiek jest za życia przez wszystkich czczony i kochany — po śmierci przez wszystkich opłakiwany.

Zmarł Teodor Herzl, mądry i uczony człowiek, lecz przede wszystkim najlepszy Żyd, który całe swe serce i wszystkie siły poświęcił dla dobra swego narodu. On to na nowo wskrzesił w Żydach wiarę w odbudowanie ojczyzny naszej w krainie Ojców — w Palestynie. On przypominał swymi płomiennymi mowami Żydom, że nie zawsze byliśmy narodem pogrzebionym i pogardzonym i wzbudził w nas pragnienie złączenia się na nowo w silną i zdrową całość. Za jego namową założono żydowskie kolonie i żydowskie szkoły w Palestynie, zaczęto na nowo mówić naszym własnym, przepięknym językiem. Niestety! Po nad siły był ten trud, serce jego tak gorące dla swego Narodu nie zdołało przetrzymać tylu wysiłków i oto telegram donosi nam, że zmarł 3. lipca w siłę wieku, przeżywszy zaledwie 44 lat. Wstydzilbym się bardzo, gdyby moja córka nie rozumiała dlaczego płaczę — gdyby nie pojęła, że można boleć nad stratą takiego męża — chociaż nie był naszym krewnym.

Gdybym miał syna — chciałbym, aby nosił imię tego męża — wierzyłbym, że choć odblask jego wielkiego ducha spadnie na głowę potomka.

Wyobraźcie sobie — kochani czytelnicy — naszą radość, gdy w jesieni tego roku dostałyśmy ślicznego małego braciszka. Byłyśmy tak szczęśliwe, ja i Niusia, że wyrwałyśmy go sobie wprost z rąk — jedna drugiej. Szczęście, że był zapakowany dobrze w swoje poduszki — kto wie czy byśmy go były nie zacałowały na śmierć — z zachwytem...

W dniu obrzędu *ברית מילה* dowiedziałyśmy się, że braciszek nasz nazywać się będzie Benjamin Teodor, nosić będzie imiona naszego zmarłego przewódcy. Po ukończonej uroczystości ojciec nasz wręczył nam każdej po kolei 7 koron i rzekł radośnie: „Bóg, który nigdy nie chce, abyśmy zbyt się smucili, zesłał nam pociechę w tym smutnym roku zgonu Teo-

dora Herzla. Gdyż życie nasze to wieczne umieranie i powstawanie, oto kwitnie nam w domu młoda latrośl, abyśmy na nowo mogli ufać i wierzyć. A wy dzieci poślijcie te pieniądze, które wam dałem do ziemi naszej, do Palestyny. Niech tam zasadzą za nie dwa drzewka oliwne, które nazwane będą imieniem Teodora Herzla. Niech rosną te drzewka w naszej ojczyźnie i pną się w górę, ku niebu, ku nadziei! A Wy czytelnicy Haszacharu także poświęćcie kilka drzewek na imię Teodora Herzla w 10 rocznicę jego zgonu. Ucieszy się tem bardzo Ciocia Tyla.

Przybyłeś w złotej tęczy słów —

Ku czci Herzla.

Przybyłeś w złotej tęczy słów —

Wstąpiła w nas otucha.

I teraz do nas wracasz znów

Na skrzydłach twego ducha.

Przybyłeś, kiedyśmy od burz,

Od wichrów złych zawiśli.

I teraz do nas wracasz już

Na skrzydłach twojej myśli.

Przybyłeś między skargi, łzy,

Wśród gromów i zawiei.

I teraz do nas wracasz ty

Na skrzydłach twej idei.

— n.

D. H. NAUMBERG.

Szczęście.

W dalekie, bezkresne przestworza leciał anioł. Leciał tak od niepamiętnych czasów, przez długie dni ku ziemi, leciał bez przerwy i wypoczynku. Błądził wokół wszystkich gwiazd, wokół wszystkich słońc, komet i księżyców i zapytywał każdego: „Czy nie wiecie nic o ziemi, nie widzieliście jej?” I taką zwykłą otrzymywał odpowiedź: „Nie!” Więc rozpościerał anioł skrzydła i dalej leciał. I tak mijały chwile, dni, miesiące, lata — a anioł zawsze od swego celu daleko.

Dawno jeszcze, dawno to było — jak anioł w niebie słyszał o tym ucisku i smutku, — co na ziemi wśród ludzi panuje, o ciężkim ich życiu, o ich łzach i wzdychaniach, a w sercu jego obudziła się litość nad nieszczęśliwymi mieszkańcami tej ziemi i u-

padł na kolana przed tron Najwyższego, prosząc o szczęście — aby je mógł ludziom nieszczęśliwym zanieść, ludziom, co zamieszkują ziemię.

I wysłuchał Bóg prośb anioła litościwego i dał mu szczęście mówiąc: „Idź i zanieś je ludziom”.

W tym to dniu opuścił anioł niebo i leciał od-tąd między ciałami niebieskimi, krążąc między planetami i gwiazdami i szukał ziemi. W prawej jego ręce było: Szczęście.

Z coraz to większą chyżością przedzierał się przez przestworza niebieskie, chmury i obłoki. Tysiące lat minęło, tysiąc gwiazd spotkał anioł na swej drodze — nikt z nich jednak nie znał ziemi, i jej nieszczęśliwych mieszkańców.

I zdarza się czasem, że łza stoczy się z powiek błądzącego anioła i skarżą się usta jego: „Kto wie czyż skrzydła moje szybkie, może skrzydła zamiast mnie przybliżać, nie oddalają raczej od celu — mego?”

Ale trudu mu nie żal, ani łez wylanych szkoda, wszak on się lituje nad ludźmi biednymi, co szczęścia łakną szczęścia, które on w dłoni dzierży. — „Powiedziecie przecie, znacież wy ziemię, wydzielicie ją na oczy swoje, ją i ludzi co ją zamieszkują?”

— Nie! — odpowiadał mu. Więc anioł na rozpostartych skrzydłach dwa razy szybciej leciał teraz na ziemię.

A w czasie owym, różne zmiany na ziemi zaszły; ludzie umierali na jej powierzchni; pokolenia całe znikły z niej — a szczęścia jak nie było, tak niema.

— Kiedyż nam szczęście zawita — tak się skarża nieszczęśliwi.

I zdarzyło się w tym czasie, że pewien znakomity astronom, obserwując teleskopem ruch ciał niebieskich, zoczył błądzącego kometę i nie odrywał od tej chwili oczu swych od przyrządów, a kiedy był zmuszony się oddalać, by pójść jeść lub spać, sadzał swego syna koło teleskopu, aby nie stracić z widoku komety i ciągle ruch jego obserwować.

„Cóż chce odemnie ów stary czarodziej”, gniewał się kometa, wszakże złodziejem nie jestem, dlaczego mnie nie spuszcza z oka?”

Ale stary astronom bez przerwy przypatrywał się komecie. Kometa nadymał się coraz bardziej, aż pękł ze złości na dwie połowy. Wtedy zbliżył się doń anioł i zapytał głosem miłym i pełnym litości: „powiedz mi dobry kometo, może ty widziałeś ziemię i jej nieszczęśliwych mieszkańców?”

— „Ludzi szukasz na ziemi” — zapytał kometa ze złością — „znajdziesz tam tylko starych czarodziejów i młodych zbójów”.

— „Nieszczęśliwi ludzie” — westchnął anioł — „z nadmiaru nieszczęścia i smutku popełniają oni grzechy — nie gniewaj się kometo: gniew i złość są wielkimi grzechami.

I gdy tak mówił, w prawicy jego zabłysło szczęście, a serce komety zmiękło i napełniło się litością,

patrząc na nie, a gdy anioł zapytał po raz drugi: „Gdzie jest ziemia?” kometa wyciągnął swój ognisty ogon i wskazał ziemię.

„O jak daleko z nieba na ziemię!” — westchnął anioł i poleciał dalej swą drogą. A na ziemi ogłoszono nowinę. Astronom, który ciągle jeszcze oka nie spuszczał z komety, zobaczył anioła i coś w dłoni jego co błyszczało. Przypomniawszy sobie, że przed wiekami przepowiadał prorok na ziemi, że zbliża się ku ziemi anioł, niosący szczęście dla ludzi. Więc wnet zrozumiał, że blask, bijący od postaci anioła, to szczęście, przepowiedziane przez proroka. I wkrótce ziemię ogarnęła wieść: „Oto się zbliża ku ziemi anioł, co szczęście dla ludzi przynosi”. Opowiadano ją sobie z ust do ust, wszędzie, gdzie tylko byli ludzie. I badali i myśleli i szukali, aż wreszcie oznaczyli, iż w dniu tym i tam na ulicy tej a tej zjawi się anioł, niosący szczęście dla ludzi.

Gdy nadszedł dzień oznaczony, zebrali się ludzie ze wszystkich stron świata, rozmaitych narodów i języków i przybyli na oznaczone miejsce. Powstało zamieszanie, ścisk, zgietk pomiędzy ludźmi, gdyż każdy z nich chciałby być pierwszym, który otrzyma szczęście z rąk anioła.

I popychając, przeklinali jeden drugiego, a przeklinając zaczęli się bić, z początku pięściami, a potem dobyli i noży. Zamieszanie stawało się coraz większe, a miejsce to było od krwi ludzkiej czerwone. Dużo ludzi trupem padło i rannych dużo; silniejsi traktowali słabszych, a jęki zranionych i konających unosili się ku niebiosom. Anioł widząc to, zawołał co mu tylko sił starczyło: „Czekajcie! zaprzestańcie! — Szczęście moje wystarczy dla wszystkich mieszkańców ziemi”. Ale ludzie nie słuchali wołania anioła. A on ciężko zapłakał, widząc konających i rannych, oraz słysząc jęki i wzdychania.

Jedna z jego łez upadła na szczęście, co w dłoni jego leżało i wystąpiła plama na jasnym, błyszczącym szczęściu. Od tego dnia smutek przeblyskuje poprzez szczęście i radość ludzką.

Z żydowskiego oryginału.

SCHALOM ASCH.

Babilońska wieża.

Z opowiadań biblijnych.

A kiedy za wolą Boga przeminął potop, a woda już była opadła na ziemi, tedy Noe otworzył drzwi swojej arki i puścił wszystkie żyjątka, co z nim razem uratowane były — by powędrowały — każde w swoją drogę, gdzie ino chciały. I rozprószyły się one żywe stworzenia po ziemi, wzrastały, rozmnażając się... i wnet zaludnionym był znów ten świat.

Wszelakoż ludzie żywili strach ciągle jeszcze w sercu swoim, azali Bóg na nowo nie zesze na nich potopu. I zebrali się spolem i rozmyślali, co mają przeciw temu uczynić. I tak — niektórzy z nich mówili:

„A wiecie! Zbudujemy wieżę; ta niechaj będzie tak wysoka, iżby jej szczyt niebiosów dosięgał! A ile razy Bóg pokarać nas zechce — tedy wzniesiemy się z tej wieży do nieba i będziemy Boga o łaskę prosili!”.

Te słowa podobały się wszystkim bardzo, zaczęli wnet zaczęli ludzie budować ową wieżę. A że nie mieli ni kamienia żadnego, ni wapna, nużę znosić zamiast kamieni cegły, a zamiast wapna żywice.

A jak skrzetni byli i pochopni w nieustającej pracy swojej. — A jak wieżę ciągiem większa i większa się stawała!

Lecz jakoś nie podobało się dobremu Bogu, że ludzie tak wysoko wynieść się zamierzali, i groźnie się zaczął gniewać na dumne ich zamysły i chciał ukarać ich dumę. I tak pewnej nocy spuścił się z nieba na ziemię w dół i zamieszał im ich mowę.

Nazajutrz, gdy ludzie pracę swoją zaczęli, każdy z nich mówił już inną mową, tak, że się nie mogli porozumieć nawzajem.

I dziwnie bywało między nimi od tej chwili: wołał jeden drugiego i prosił o cegły — przynosił mu tamten żywice, i tak gdy tamten wołał o żywice, dostawał cegły. I tak bywało ustawicznie, a ludzie niechby czynili, coby tylko chcieli — nadarmo: nie pojął żaden mowy drugiego. I wszystko im szło wspak i na opak, a cokolwiek czynili, naprzekór im się udawało.

I wnet niezgoda między nimi powstała i kłócić się poczęli i bić.

I zaprzestali budować wieżę i tak ją ostawili nieskończoną. Jednakoż od tego czasu mówią ludzie pomiędzy sobą różnemi mowami, a jeden nie wie co mówi drugi, zanim się mowy jego mozołnie i z trudem nie wyuczy.

Tum. W.

MAURYCY FUCHS.

BALLADA.

Dawno już temu, w judejskim kraju

Staruszek żył sobie siwy.

Różnie tam ludzie o nim gadają,

Lecz posłuchajcie te dziwy:

Starzec był ślepy. Dla jego oczu

Nie było to światło słońca.

Ciągłe żyć musiał w czarnem pomroczu,
 Przez życie całe, bez końca.
 I choć obracał drżącą powieką,
 Chcąc ujrzeć coś tutaj przecie,
 Chociaż wyteżał wzrok hen daleko,
 Nic nie mógł widzieć na świecie.
 I raz, gdy w Sabbat chciał do bożnicy
 Pójść, by pokłonić się Bogu,
 Nie mógł sam trafić w ciemnej ulicy.
 Zbłądził. Odmienną szedł drogą.
 A wiatr jesienny wiał zimnym wiewem,
 Co jakby dreszcz wkoło leci.
 Potrząsał każdą gałązką, drzewem —
 Wtem — co to? Słyszy głos dzieci?
 „Ach, żeby do nas wróciła wiosna,
 My dzieci tak ją kochamy!
 Znikły już kwiatki i pieśń radosna,
 Już późno na nią wołamy“.
 Wtem starzec rzecze: „Ach dziatwo młoda,
 Ja, ślepy, wyszedłem w drogę,
 Niechże mi które z was rękę poda,
 Bo biedny trafić nie mogę“.
 Posłuszne wzięły dziadka pod ramię
 I prowadziły ulicą,
 Aż przystanęły jakiejś bramie,
 Gdzie świece jasno się świecą.
 „Dzięki wam dzieci“ — rzekł starzec siwy,
 Dłońmi je dotknął drżącemi,
 Popatrzył w niebo wdzięczny, szczęśliwy
 I nagle zniknął przed niemi.
 Aż oto złote zabłyśło słońko,
 Drzewa rozkwitły na nowo,
 Ptaszek zaśpiewał nad gajem, łąką
 Pieśń swą precudną majową.
 Zdziwione dzieci patrzą dokoła,
 Widzą, że wszędzie zielono,
 Słyszą jak zdala kukułka woła
 Nutą tajemną, stęsknioną.
 „Kto to mógł sprawić“ — pytają dziatki,
 Przecie to cud stał się teraz,
 Kto nam tu posłał te śliczne kwiatki?“
 Pytają dziś jeszcze nieraz.

„Czy ten staruszek?“ Ha, któż to powie?...

Nic o nim tutaj nie słyszę.

Lecz jeśli kiedyś o nim się dowię

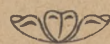
To wam natychmiast napiszę.

Przypowieści Ojców.

Oprócz Tory czyli Biblii, zawierającej prawa, przestrogi i dzieje najdawniejszych czasów narodu żydowskiego, posiadamy jeszcze jeden wielki zbiór przypowieści i myśli zebranych w jedną wielką całość, zwaną Talmudem. Talmud jest objaśnieniem biblii i obszernem jej opracowaniem; twórcami jego byli nie duchowni, lecz świeccy uczeni. Trzydzieści sześć wielkich ksiąg a dziesiątki małych, zawierają to wszystko, co stworzyły umysły naszych najwybitniejszych uczonych od czasu zamknięcia ksiąg biblijnych aż do końca V-tego wieku zwyczajnej ery. Talmud zawiera o bok praw religijnych, wiadomości z dziedziny medycyny i astronomii; największą zaś część treści tworzą przypowieści, myśli filozoficzne, opowiadania historyczne i podania ludowe.

Z tego wielkiego skarbcza myśli, podajemy dzisiaj małe wyjątki, by Was kochani czytelnicy i czytelniczki zapoznać bodaj w najskromniejszej mierze z przypowieściami naszych wielkich uczonych:

- 1) Kto zasługuje na miano mądrego? — Ten, kto uczy się chętnie od każdego człowieka.
- 2) Kto jest bohaterem? — Ten, kto z wroga swego robi sobie przyjaciela.
- 3) Dlaczego Pan Bóg stworzył człowieka na ostatku? — Żeby się człowiek nie wzbіл w dumę, rozważając, że lada muszka na świecie, jest starsza od niego.
- 4) Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.
- 5) Zaszczyty twego bliźniego niech będą dla ciebie równie cenne, jak twe własne.
- 6) Każdego, który wejdzie w twój dom, przyjm z chęcią i gościnnością.
- 7) Nie osądzaj twego bliźniego, zanim nie znajdziesz się w jego położeniu.
- 8) Kochaj tego, który ci błędy wytyka, a strzeż się przed tym, który ci pochlebia.
- 9) Płać zawsze dobrem za złe.
- 10) Mów mało, a czyń wiele.





J. JOEZ.

LEJCE.

Mieszkali obydwaj w jednym domku. Jeden z nich mieszkał na pierwszym piętrze; z wielkich okien jego mieszkania dołatywały codziennie skoczne melodye, wygrywane wesoło na fortepianie, a w nocy blask jasnego oświetlenia przerywał ciemność ulicy. Drugi mieszkał w suterrenach, a z poza żelaznych krat malutkich okienek wydobywały się w dzień jednostajne uderzenia młota, a w nocy blade światelko świecy migotało na okopconych szybkach.

Dwa razy dziennie spotykali się obydwaj malcy: rano w szkole, a popołudniu przed domem na podwórzu, które było ich placem zabawowym.

W szkole nie stykali się prawie. Chłopak z pierwszego piętra siedział w pierwszej ławce, ładnie odziany, a w ostatniej siedział w kącie skromniutko chłopczyzna z suterren, w łatanej odzieży. Podczas przerwy bawił się chłopak z pierwszego piętra z swymi kolegami z pierwszej ławki, dzielił się z nimi słodyczami i łakociami, podczas gdy kolega z suterren zjadał w kącie suchy kawałek chleba. Bawili się wesoło chłopcy z pierwszej ławki, nie zwracając uwagi na biednego kolegę.

Całkiem inaczej jednak działo się popołudniu. — Wówczas schodził chłopczyk z pierwszego piętra i pukał do małych okienek w suterrenach i wołał: „Sunio, pójdziesz się bawić?” I po chwili już wychodził Sunio, tak bowiem zwał się mały chłopczyzna z suterren.

Bawili się w konia i woźnicę. Naturalnie był Sunio koniem, a woźnicą, chłopak z pierwszego piętra. Woźnica miał dłoń pełną cukierków, którymi karmił konika, a w czasie, gdy Sunio gryzł słodkie cukry, obwiązywał mu elegancki woźnica grubym sznurem ramiona, brał w rękę bicz i trząsał nim silnie.

Sunio-konik gonił bez tchu dokoła wielkiego podwórza. „Szybciej! Prędzej!” — nawoływał energiczny woźnica, któremu rozkosz sprawiał ten szybki bieg; trząsał silnie z bicia i poganiał konika. A Sunio-konik gonił.

— „Nie mam więcej sił” — jęknął konik i przystanął. Lecz chłopak z pierwszego piętra krzyknął: „Dalej, dalej” i w swym zapale zadał konikowi biczem kilka silnych cięgów. Konikowi na płacz się zebrało, lecz w tej chwili woźnica włożył mu w usta dłoń, pełną słodkich cukierków i Sunio-konik gonił dalej.

* * *

Było to w przepiękne, letnie południe. Słońce wolno sunęło się po rozżarzonem niebie. Całą przyrodę owładnęło wielkim zmęczeniem, spowodowane upałem. Spokój panował dokoła.

Jechiel — tak się zwał chłopak z pierwszego piętra — stanął przy okienku w suterrenach i wołał: „Sunio, pójdz do zabawy!”

Sunio wyszedł z suterren i rzekł głosem, pełnym zmęczenia: „Nie, dzisiaj nie będziemy się bawili. Upał jest zbyt wielki a ja nie mam sił. Jestem bardzo zmęczony!”

— „Chodź-że się bawić” — napierał Jechiel i wsunął mu w usta garść cukierków. Sunio opierał się jednak naleganiom kolegi: „Nie chcę się bawić. Jestem zmęczony. Nie mam sił być koniem”.

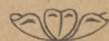
— „Wiesz co” — rzekł na to Jechiel — „dzisiaj będę ja konikiem a ty woźnicą”.

Oczka Sunia zabłyśły z radości. „Dobrze” — krzyknął głośno i wyrwał z rąk Jechiela sznur i z błyskawiczną szybkością skrepił nim jego ramiona, tak, że Jechiel krzyknął z bólu, lecz Sunio nie zważał na nic. Chwycił w ręce bicz i trzasnąwszy nim wesoło, popędził konika.

„Wio, hejże-wio!” — wołał woźnica, a elegancki koniczek-Jechiel z pierwszego piętra zaczął gonić dokoła podwórza. — „Nie mogę już dalej” — rzekł Jechiel, skoro parokrotnie okrążył podwórze; — „nie mam już sił do biegania”. Chciał przystanąć, lecz Sunio poganiał dalej i trząsał z bicia.

— „Dziś ja po raz pierwszy, mam wreszcie lejce w moim ręku! Hejże-wio, dalej koniku! Dziś ja woźnica a ty konik! Musisz mnie słuchać!” — I poganiał konika nieustrudzony Sunio z suterren, a Jechiel-konik gonił bez tchu.

Rozpalone i rozgrzane twarzyczki dzieci czerwieniły się w promieniach słońca, które zmęczone długą, całodzienną wędrówką, układało się do snu w chwili, gdy chłopcy kończyli zabawę.



List Redakcyi „Haszacharu“.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Zbliżają się wakacje! Nadchodzi czas wypoczynku po pracy i nauce całorocznej. Każdy z Was oczekuje zapewne z niecierpliwością dnia, w którym otrzyma świadectwo szkolne i wyjedzie z miasta.

Zaroją się zielone łąki i pola; wśród gór i lasów, po przepięknych wsiach przeżywać będziecie dni swobody. Wesoło bawić się będziecie i cieszyć wakacjami. Po nauce i pracy całorocznej, schowacie książki i kajety do szaf, i szereg tygodni będziecie żyć swobodnie na łonie przepięknej przyrody. Wypoczywać będziecie i czerpać nowe siły do dalszej pracy.

Zarówno jak i Wy, kochani przyjaciele potrzebujecie wakacyi dla odpoczynku po nauce, tak samo i „Haszachar“ musi odpocząć w czasie feryi, letnich, by z nowym rokiem szkolnym podjąć na nowo rozpoczętą pracę.

Przychodzimy dziś do Was, by Was na czas wakacyi pożegnać. Życzymy Wam wszystkim, kochani przyjaciele wesołych wakacyi! Używajcie dni swobody i bawcie się wesoło, lecz nie zapominajcie przytem o Waszym przyjacielu „Haszacharze“.

„Haszachar“ starał się zawsze zyskać sobie Wasze serca i stać się Waszym najszczerzym i najserdeczniejszym przyjacielem, do którego w każdej chwili, w każdej potrzebie z zapytaniem i poradą mogliście się zwracać. Pragniemy tego i na przyszłość. Chcemy abyście i w przyszłości zwracali się do nas z całą ufnością dziecięcych serc; aby każdy dzień przynosił nam znowu tę wielką ilość listów, pełnych pytań, prośb o poradę, dziecięcej miłości i wyrazów podziękii za pracę dla Was, oraz zapewnień, iż starać się będziecie, by pismo dotarło do najszerszych kół dziatwy i młodzieży żydowskiej.

Słowa Wasze napępiały nas radością i zadowoleniem; są one dla nas największą nagrodą za naszą żmudną pracę, a Wasza miłość dodaje nam sił i chęci, do dalszej pracy dla Waszego pożytku i Waszej przyjemności.

Z nowym rokiem szkolnym zawita „Haszachar“ znowu w Waszych domach i wniesie w Wasze umysły wiedzę i światło, a w serca Wasze miłość ku wszystkiemu co żydowskie.

Gdy wakacje się skończą, gdy czerstwi i zdrowi z nowemi siłami wrócicie znowu do nauki, nie zapomnijcie o Swojem piśmie i dajcie nam dowód, iż potrzebnym jest dla Was „Haszachar“, że jest przez Was kochany i czytany i że staracie się, by pismo to znalazło się w każdym domu żydowskim.

Starajcie się o nowych abonentów, a w zamian za to przygotował „Haszachar“ dla Was szereg pięknych nagród. Czytajcie z uwagą: **każdy z Was, kto w czasie wakacyi zyska dla „Haszacharu“ najmniej sześciu abonentów, którzy nadesłali z góry półroczną prenumeratę, otrzyma w nagrodę piękny upominek od „Haszacharu“.**

Rozdanie nagród nastąpi 15-go września b. r., najpóźniej więc do dnia 10. września należy nadesłać listę pozyskanych przez Was abonentów wraz z załączeniem pieniędzy, na adres naszej Administracyi: we Lwowie, ul. Podlewskiego l. 4.

Wierzimy, że każdy z Was, mali przyjaciele, z łatwością potrafi pozyskać nowych abonentów w gronie swych znajomych. W czasie wakacyi bowiem, macie więcej wolnego czasu, który spędzacie przy zabawie z Waszymi przyjaciółmi i znajomymi. Każdy prawie z Was wyjeżdża na lato z domu do jakiejś mniejszej lub większej miejscowości; tam w nowych dla Was miejscowościach zapoznajecie się z nowymi rówieśnikami, którym powinniście o „Haszacharze“ opowiadać i wskazać, jak dobrym jest on przyjacielem dzieci żydowskich.

Życząc wesołych wakacyi i dużo przyjemnych rozrywek, żegnamy Was wszystkich, Kochani Czytelnicy i Czytelniczki serdecznem do widzenia i zobaczenia się we wrześniu.

„Haszachar“.

O Julku, małym przewoźniku.

Odpowiedź na pytanie, jak sobie Julek, mały przewoźnik poradził brzmi:

Pierwsza przeprawa: Julek zabiera kozę (wilk nie zje kapusty).

Druga przeprawa: Julek przewozi wilka (ale zabiera z powrotem kozę).

Trzecia przeprawa: Julek zabiera kapustę (koza zostaje).

Czwarta przeprawa: Nareszcie zabiera kozę i zebrawszy wszystko na drugim brzegu odprowadza do dziedzica.

Stanąwszy przed panem, poznał Julek ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że ów srogi pan, który mu zadał tyle pracy — to właśnie sam dziedzic.

Za mądry pomysł obdarzył pan Julka pięknym dukatem i pozwolił mu nadal — mimo młodego wieku — zarabiać na chleb przewoźnictwem.

A z was — kochani czytelnicy — tylko mała ilość napisała nam, jak sobie poradził mały Julek; a z tej garstki znowu tylko niewiele udzieliło trafnej rady. Nazwiska tych, którzy nadesłali całkiem trafną odpowiedź są następujące: Blanka Schönfeldówna ze Lwowa, Wikta Wittlinówna ze Lwowa, Salomon Fink z Budzanowa, Anna Elling z Czortkowa, Helusia Weissówna ze Lwowa, Ludwik Lubinger z Turki, Beno Wechsler z Jagielnicy, S. Rappaport z Krystynopola, Zygfryd Wassermann z Jarosławia, Bernard i Pinkas Haber z Dynowa, Henia Propper z Libuszy, Pepi Petrowerówna z Kołomyi, Lusja Grünhut ze Lwowa.

Zagadka.

Nadesłał Efraim Litwak ze Lwowa.

A — am — be — be — cha — cha — d — e —
el — e — el — fra — hil — im — ka — le — mer
— ni — o — ot — ror — re — re — rzasz — tel
— wi — wiw — za — zra.

Z powyżej rozrzuconych liter i zgłosek ułożyć wyrazy, których początkowe litery, czytane z góry w dół utworzą imię i nazwisko jednego z najlepszych synów narodu żydowskiego. Znaczenie tych wyrazów jest następujące: 1. Dzielnica żydowska w Jaffie. 2. Młodszy syn Józefa. 3. Nazwa czasu między świętem Pesach a Szawuot. 4. Nazwa żydowskiego towarzystwa gimnastycznego we Lwowie. 5. Pierwszy sędzia żydowski. 6. Syn króla Salomonia. 7. Wielki uczony żydowski, przewodniczący Synhedrionu. 8. Pierwszy sofer. 9. Zona Izaaka. 10. Prorok, który żył w czasie odbudowania świątyni po powrocie z niewoli babilońskiej. 11. Pokolenie, do którego należeli Mojżesz i Aron.

Rozwiązania zagadki z nru VI. nadesłali w dalszym ciągu: Ernestyna i Fańcia Labinówny ze Zborowa, Herman Reich z Nadwórny, Henia Propper z Libuszy, Henryka Fischlerówna ze Lwowa, Wilhelm Reich z Nadwórny, Józef Siegel z Lipnik, H. Kleinówna z Chrzynowa, Saul Langnas ze Lwowa, Ezajasz Gottfried ze Zaleszczyk, Ozyasz Zimmermann z Sambora, Józef Grossinger z Sambora, Helena Zipperówna ze Lwowa, Symon Grünberg z Kołomyi, Hermann Zimmermann z Sambora, Abuś H. ze Sokołowa obok Rzeszowa, Febus Zimmels z Żółkwi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelnikom i Czytelniczkom, którzy nadesłali nam zagadki, łamigłówki i szarady, donosimy, że schowaliśmy je i po wakacjach zaczniemy zamieszczać kolejno wszystkie, które się nadają dla „Haszacharu“.

Zofia Terklówna w Samborze: W odpowiedzi na list donosimy, że wyszedł obecnie z druku samouczek polsko-hebrajski Mojżesza Ratha. Podręcznik ten jest znakomicie ułożony oraz bardzo pięknie wydany; polecamy go sumiennie.

Sala Rosenbaumówna w Przemyślu: Przyjaciółczko dziękujemy za liścik i ślemy pozdrowienia.

Teodor i Filip Landesberg w Brzeżanach: W Grado poznacie z pewnością dużo rówieśników; zapoznajcie ich z „Haszacharem“, a czeka Was we wrześniu nagroda, o której dokładnie piszemy w ogólnym liście do naszych czytelników.

Abuś H. w Sokołowie obok Rzeszowa: Twoja miłość sprawia nam prawdziwie wielką radość; dążeniem bowiem i pragnieniem naszym jest zyskanie serc naszych czytelników, a czeka Was we wrześniu nagroda, o której dokładnie piszemy w ogólnym liście do naszych czytelników.

Wszystkich czytelników a zawsze cieszymy się, skoro który

Różia Menkes w Janowie: Zagadka Twoja choć nie całkiem nowa, podoba się nam bardzo; zamieścimy ją po wakacjach.

B. Kestenbaum w Dynowie: Dziwi nas niezmiernie, że nie napisałeś nam, czy otrzymałeś naszą listowną odpowiedź. Wysłaliśmy ją natychmiast po otrzymaniu Twego listu.

Leon Templer w Krakowie: Zamiast słuchać informacji prywatnych ludzi, lepiej jest zwracać się wprost do nas, a chętnie odpowiedzią służymy.

Maksymilian Schein we Lwowie: Z największą chęcią bylibyśmy uczynili zadość Twojej prośbie, ale nie podałeś nam, kiedy i gdzie odbędzie się przedstawienie.

Żałujemy niezmiernie, że nie było nam dane usłyszeć, jak nasi mali przyjaciele mówią językiem hebrajskim.

Helusia Weissówna we Lwowie: Liścik Twój był bardzo ładnie napisany; cieszy nas bardzo, że tak dokładnie czytasz „Haszachar“ i że Ci się podoba. Zyczymy Ci wesołych wakacji i ślemy pozdrowienia.

Leon Rosenblatt w Drohobyczu: Pytanie Twoje było bardzo niedokładne; nie wiemy czy i ile umiesz po hebrajsku, wobec tego nie wiemy, jaki podręcznik i gramatykę mamy Ci polecić. Napisz nam dokładnie, czy uczyłeś się już po hebrajsku i jak długo, a chętnie udzielimy Ci wskazówek do dalszej nauki.

Lusia Zipperówna we Lwowie: Przesyłamy Ci tą drogą serdeczne podziękowanie za współpracownictwo i życzymy wesołych wakacji. Jak widzisz rada Twoja przeobleczona zostaje obecnie w czyn; ciekawi jesteśmy tylko jaka ilość czytelników zasłuży sobie nagrody. Jesteśmy jednak pewni, że wśród tych będziesz z pewnością. Szalom!

Izio R. we Lwowie: Prosimy o zwrot obu zeszytów „Suryh“. Szalom!

Loła Finkelsteinówna: Nowela Twoja wcale dobra, lecz dla czytelników naszych nieodpowiednia.

Od Administracji.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Każdy z Was prawie, wyjeżdża z domu na lato i zmienia miejsce pobytu na czas wakacji. Trudno by

więc było „Haszacharowi“ dojsć Was w tym czasie i dlatego urządza sobie „Haszachar“ zawsze wakacje równocześnie z Wami. Jak co roku tak też i teraz rozpoczyna „Haszachar“ z dniem 1. lipca wakacyjne letnie. Abyście jednak kochani Czytelnicy nie ucierpieli z tego powodu, wydajemy dzisiejszy numer w zwiększonym formacie.

Dzisiejszy numer „Haszacharu“ obejmuje większą ilość stron druku i przynosi Wam powiększoną liczbę opowiadań i bajek. Dzisiejszy numer jest jakby połączeniem numeru z 1-go i 15-go lipca b. r.; dnia 1-go września ukaże się znowu powiększony numer który wynagrodzi Wam brak „Haszacharu“ w ciągu sierpnia.

Z nowym rokiem szkolnym zacznie „Haszachar“ znowu punktualnie 1-go i 15-go każdego miesiąca przychodzić w Wasze domy, by uprzyjemniać Wam czas wolny od nauki.

Nie zapominajcie jednak przez wakacje o Waszym przyjacielu „Haszacharze“, który przez cały czas feryi zbierać będzie dla Was dużo nowych pięknych opowiadań, historyjek, legend i bajek. **Zyskujcie dla „Haszacharu“ nowych abonentów!**

Abonent wynosi rocznie: 4 korony, półrocznie 2 korony, kwartalnie 1 koronę 20 halerzy. Pieniądze przysyłać należy naszym czekiem pocztowej Kasy oszczędności, a listy i kartki Wasze wysyłajcie na adres:

Administracja czasopisma „Haszachar“

Lwów, ul. Podlewskiego l. 4.

CZYTELNIKOM i CZYTELNICZKOM

polecamy

SAMOUCZEK POLSKO-HEBRAJSKI MOJŻESZA RATHA.

Pożyteczne ta książka ułatwia każdemu poznania języka hebrajskiego i jego gramatyki oraz wprowadza ucznia w starą i współczesną literaturę. Najlepszym podręcznikiem do nauki języka hebrajskiego jest **SAMOUCZEK POLSKO-HEBRAJSKI** który nabyć można w biurze „BEZALEL“ Lwów, pasaż Hausmana l. 8.

Senzacyjne zjawisko natury XX wieku!!!

Zwracam uwagę na to, że niniejszem nie zamierzam nikomu robić płatnej reklamy, jak to w podobnych wypadkach często się zdarza, lecz odpowiadam każdemu **całkiem darmo**, jak ja moja długoletnią ciężką

CHOROBE PŁUC

astmę i koklusz całkowicie wyleczyłam. Środek ten domowy może każdy bardzo łatwo nabyć. Proszę o nadesłanie ofrankowanej koperty do odpowiedzi. — **Pani B. KOLEŃSKA, Wrschowitz obok Pragi CZECHY.**

Kartki z podobizną TEODORA HERZLA

są do nabycia w biurze

„BEZALEL“

Lwów, Pasaż Hausmana l. 8.

Zatwierdzony na podstawie statutu przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Pierwszorzędny pensjonat dla pańienek żyd.

założony i kierowany przez „Koło Kobiet żydowskich“ we Lwowie, przyjmuje od 1. września b. r. pańienki na wychowanie. Prospekt i informacje otrzymywać można u dyrektorki instytutu, p. Reginy Chalfonowej ul. Jakóba Strzemię l. 2. — od 1. września: ul. Asnyka l. 7.